WALDEMAR MICHALSKI

ur. 1938; Włodzimierz Wołyński

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Akcent, życie literackie, stan wojenny, ZOMO, Bogusław Wróblewski, Jerzy Misiec, Józef Fert, opozycja w PRL

„Akcent" został zawieszony po 13 grudnia 1981 roku

„Akcent"został zawieszony po 13 grudnia 1981 roku. Jako tytuł niewydawany po stanie wojennym, tak jak inne pisma, nie był drukowany przez osiem miesięcy. Nie wiedzieliśmy, co będzie dalej. Byliśmy zdruzgotani. To spadło na nas jak grom z jasnego nieba.
W stanie wojennym odbywały się pewne manifestacje, demonstracje i protesty. Nie mogłem w nich uczestniczyć, bo żona złamała mi nogę i pojechałem do domu. Dzisiaj już niewiele osób uświadamia sobie, że przy pomniku Konstytucji 3 Maja w 1982 roku wieczorem paliło się ponad tysiąc świeczek. Ludzie przychodzili i je zapalali. ZOMO rozpędzało gazem (często bardzo brutalnie) demonstrantów. Bogusław Wróblewski i Jerzy Misiec, który wówczas był sekretarzem redakcji, wybrali się na manifestację trzeciomajową na plac Litewski. Może nie brali zbyt aktywnego w niej udziału, czyli nie skandowali haseł, nie manifestowali w jakiś inny sposób swojego gniewu i sprzeciwu. Ale wystarczyło, że się znaleźli na ławce na placu Litewskim i głośno coś wygadywali. Oczywiście zwinęło ich ZOMO. To nie zostało odnotowane. Trzeba ich było ratować w każdy możliwy sposób. Zwróciliśmy się do Wacka Oszajcy. Jako duszpasterz środowisk twórczych miał wówczas jakieś układy z biskupem, a biskup jeszcze z innymi ludźmi. Postawiono warunek, że mogą być zwolnieni za kaucją. Trzeba więc było niestety zapłacić. Wtedy to były duże pieniądze, w granicach dwudziestu tysięcy złotych. Jeżeli pensja wynosiła półtora tysiąca, to były duże pieniądze. Wacek Oszajca je zbierał. Ta przygoda „akcentowa"na placu Litewskim początkowo miała przebieg dramatyczny, a później bardzo śmieszny (z wyjątkiem płacenia). Bo chłopcy wyszli i dzisiaj mogą się uważać za kombatantów.
To były bardzo dramatyczne i ciekawe historie. W stanie wojennym zostało aresztowanych kilka osób ze środowiska literackiego i z naszego grona członków Koła Młodych. Wówczas internowany był Józef Fert, obecnie prorektor KUL-u. Był

internowany młody chłopak z Zamościa. On wyjechał potem do Kanady. Stefan Sawicki, prorektor KUL-u, wykupywał swoich ludzi z internowania, starał się o zwolnienie ich z więzień. Wtedy chodziłem do niego. Obiecywał mi, że w rozmowie z Kiszczakiem będzie się starał, żeby wypuścić Ferta i innych aresztowanych z grona młodych literatów. I tak się rzeczywiście stało. Różni ludzie różnymi sposobami interweniowali, żeby ich wyprowadzić na wolność.
W „Akcencie"mieliśmy kontakt z opozycją. Pilnowaliśmy się, żeby nie być wszędzie. Bo być wszędzie to znaczyło być narażonym na konfidentów, na ludzi, którzy obserwują. Wówczas moglibyśmy spalić swój kontakt w „Akcencie"i możliwość wydawania czasopisma. Mogliby wtedy zrobić nam zarzut polityczny.
Natomiast do „Akcentu"spływała literatura podziemna, czasopisma, różnego rodzaju ulotki, znaczki pocztowe poczty solidarnościowej. Kolportowaliśmy wydany nielegalnie, poza cenzurą, tomik wierszy Wacława Iwaniuka. Taki maleńki, czerwony. Przez „Akcent"rozeszło się około stu tomików, inne czasopisma, biuletyn „Solidarności" Strzałkowski ciągle donosił nam swoje znaczki pocztowe. On jako grafik produkował znaczki podziemnej poczty solidarnościowej. Część z tego rozdawaliśmy, a część sprzedawaliśmy. Na przykład Strzałkowski przynosił znaczki i później przychodził po pieniądze. Stefan Aleksandrowicz przyniósł „Śpiewnik z wojny polsko-jaruzelskiej" W stanie wojennym, między 1983 a 1985 rokiem, ukazało się siedem zeszytów. I my kolportowaliśmy te zeszyty. One były rozdawane bezpłatnie. To wszystko odbywało się w lokalu „Akcentu"

Data i miejsce nagrania	2008-12-16, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Piotr Krotofiil
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"